

Juliusz Zaleski

Replika p. Juliusza Zaleskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 255-256

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

poglądy skądinąd zaczerpnięte (Brückner, Sienkiewicz), a 8 przypadających na przedmowę, wstęp i dodatek, to pozostałoby jeszcze około 2½ str. druku, które nie wiadomo już czym są zapelnione, naturalnie, wobec odkrycia recenzenta, ogłoszonego „urbi et orbi“, że „od początku aż do końca książeczki (str. 71!) ani jednego nie znajdziemy „własnego“ sądu autora“. Liczę tak dokładnie i dlatego, bo zarzucono mi, że połowę pracy zajmują przytoczone wiersze, a druga połowa „wypisana dosłownie“ z dwóch wymienionych rozpraw. Krótko, no i dosadnie!

Któryż tedy rozdział jest „dosłownym wypisem“ czy „dosłownem powtórzeniem“ za P lub M — pytam, bo według orzeczenia recenzenta takie są wszystkie, a jest ich 8, prócz przedmowy, wstępu, zakończenia i dodatku. Czy i podział całej twórczości K. na epoki i podział pracy na rozdziały z odpowiednimi tytułami jest „prostem odbiciem“ z P i M? — Nie odpowiadając na wiele innych zarzutów, zapytać jeszcze muszę:

1) Gdzie jest w mojej rozprawce przytoczone za P. wyrażenie: „poetka-Laszka“? — czyli, gdzie jest „śmieszne szermowanie frazesem“, czy u mnie, czy u recenzenta?

2) Dlaczego „szumny“ wydaje się recenzentowi tytuł rozdziału I.: „Pozytywiści i chorąży Polski ludowej“ i gdzie tak P. nazywa Konopnicką? Szukałem i nie znalazłem, recenzent zaś pisze: „tytułuje szumnie autor (za Potockim) i t. d.

3) Dlaczego „na plagiat składa się“ także artykuł P. „pomieszczony w „Tygodniku ilustr.“ (1910 r. w nr. poświęconym Konopnickiej) — trzeba dodać: i w następnym — kiedy jest on tylko odpowiednio skrojony dla „Tyg. ilustr.“ przeróbką niektórych ustępów ze szkicu z r. 1902. i nic nowego nie przynosi?

4) Dlaczego objaśnienia wyrazów takich, jak: altruizm, analogiczny, absolut, aktualność, antropomorfizm, autorytet, eksperymentalizm, emanacja i t. d., objaśnienia, przeznaczone głównie dla uczniów, wydają się recenzentowi co najmniej zbyteczne, że o ich wartości „nawet mówić nie trzeba“?

Dużo jeszcze podobnych pytań mógłbym wystosować do recenzenta z prośbą o łaskawe wyjaśnienie, gdyby nie pytanie, mimowoli się nasuwające: po co to wszystko? Czyż te różne wykrzykniki, pytajniki i morały, zaprawdę ukłucia komarowe w porównaniu z furją niszczyelską słońca - plagiatu, mogą tu wchodzić w rachubę? — Ale jest w nich przynajmniej konsekwencja, chęć utrzymania się w tym samym tonie do końca! Bo i jakże tu może się co komu podobać w książce, która „od początku do końca“ jest jednym wielkim „plagiatem“, tak niezwykłym, tak typowym, że kwalifikuje się chyba na jaką specjalną wystawę — gwoźli ostrzeżenia wszego ludku autorskiego przed plagami nieublaganej sprawozdawczo-krytycznej nemezis!

Nowy Sącz.

Jan Witek.

Replika p. Juliusza Zaleskiego.

W odpowiedzi autorowi broszurki o Maryi Konopnickiej („Twórcy poromantyczni I) wyrazić muszę przede wszystkim zdziwienie, iż namyśliwszy się, przysłał dopiero po trzech miesiącach odpowiedź na moją recenzję i osądza swoją odpowiedź jako „bezpłodną szermierkę na słowa i o słowa“. Bardzo słusznie; istotnie będzie ona „bezpłodną“, bo autor nie ma o co walczyć. — Plagiatem nazywam wogóle każdą myśl obcą podaną w jakiegokolwiek formie bez zaznaczenia źródła. A takich miejsc jest w rozprawie autora dosyć. P. Witek uważał za stosowne kilka razy przytoczyć Potockiego lub Maykowskiego tylko tam, gdzie zupełnie dosłownie cytuję z nich jedno lub dwa zdania; no oczywiście! — Już sam autor przyznaje, iż „zapozyczał się często i zawdzięcza p. M. i P. „bardzo dużo“, a czy forma, w jakiej podał cudze myśli „z rozmysłem“, jest

„przystępniejszą“ — to kwestya. — Następnie, po stwierdzeniu pedantycznym liczby stron „reprodukcyjnych“ pracy oraz stron zawierających przytoczone wiersze Konopnickiej dla ilustracji, wynika, iż 24 stron (zaledwie) mają być częścią twórczą, oryginalną autora, który właściwie nie wykazał, jakie to własne sądy jego o poetce znajdują się w tej części, bo przecież o to głównie autorowi chodzi. — Niestety, nie znajdujemy ich. Na inne pytania autora, wystosowane do mnie, nie odpowiadam, bo są one drobnostkowe i bezcelowe, sprawa zaś na tem nic nie zyska. Książka p. W. jest w części plagiatem, wogóle pracą kompilacyjną, w formie swej i treści dla młodzieży nieodpowiednią.

Czy taka robota z dwóch książek trzeciej bez rzucenia nowego światła na daną rzecz i traktowanie jej powierzchownie może posiadać jakąś wartość?

Lwów.

Juliusz Zaleski.

Na tem polemikę zamykamy. Redakcja.
